

Globalizacja a Unia Europejska

Aleksander Łukaszewicz, profesor
Uniwersytet Warszawski, Wydział Nauk Ekonomicznych

1. Czynniki sprawcze tendencji globalizacyjnych

Zjawiska i procesy składające się na współczesne tendencje globalizacyjne mogą i powinny być rozpatrywane w kontekście Unii Europejskiej, która jest nie tylko ich przedmiotem i rezultatem, ale także podmiotem i sprawcą. Powszechność tych tendencji sprawia, że dotyczą one — choć w różnym stopniu — wszystkich państw i wszystkich gospodarek narodowych, ale związki tych gospodarek z osobna czy też w obrębie ugrupowań integracyjnych nie są jednakowe. Identyczność czy odróżnienie wpływać musi na reakcje narodowych polityk gospodarczo-społecznych, wywoływać specyficzne wyzwania, a więc również specyficzne dostosowania.

Zasadniczo panuje zgoda (choć nie jednomyślność) w definiowaniu współczesnych tendencji globalizacyjnych jako historycznie specyficznej formy integrowania się gospodarki światowej¹. W tym tekście uważa się, że proces integracji gospodarki światowej jest nieuchronnym procesem sekularnym. Tak jak niegdyś gospodarki i rynki lokalne scalały się w gospodarki narodowe i rynki narodowe, tak stopniowo gospodarki narodowe scalały się w gospodarkę światową, czego świadkiem był przełom wieków XIX i XX. Dalsza ewolucja społecznego i międzynarodowego podziału pracy pogłębiała tę integrację, a przyjęła ona formę tendencji globalizacyjnych w drugiej połowie XX wieku. Tendencje te wydają się nieodwracalne (choć historia potrafi dokonywać zwrotów niespodziewanych), ale ich współczesna forma wcale nie musi być zdeterminowana i niezmienna. Wydaje się więc, że integrację gospodarki światowej można utożsamiać z jej globalizacją co do istoty, treści zjawiska, ale nie co do formy — a zwłaszcza niektórych aspektów tej formy².

¹ Por. W. Siwiński, *Globalizacja gospodarki w: Wiek wielkich przemian*, M. Dobroczyński, A. Jasińska (red.), Toruń 2001. Tamże — liczne odniesienia do problematyki globalizacji.

² Johan Galtung pisze: *...słowo „globalizacja” ma dla mnie sens pozytywny. Jest tylko jeden warunek, a mianowicie, że wszyscy mają udział w płynących z niej korzyściach. Obecnie jednak mamy do czynienia nie z globalizacją, ale z amerykańkizacją, która jest czymś innym. Jest to taka sama relacja jak w przypadku modernizacji i westernizacji. To co jest nazywane w świecie modernizacją, jest w istocie westernizacją.* „Polska 2000 plus” 2000 nr 1, s. 9.

W ogromnie obszernym i szybko się pomnażającym piśmiennictwie na temat tendencji globalizacyjnych dość powszechnie pośród czynników sprawczych wymienia się właśnie ewolucję międzynarodowego podziału pracy.

Drugim z najważniejszych czynników jest postęp technologiczny, ściśle zresztą — zawsze w trybie sprzężenia zwrotnego — z podziałem pracy związany, a w jego obrębie podkreśla się zwłaszcza rozwój transportu (w tym — transportu rurociągowego nośników energii oraz transportu samej energii przez sieci przesyłowe), rozwój łączności z informatyzacją procesów gospodarczych i społecznych, a w obrębie kluczowego dla współczesnej cywilizacji przemysłu przetwórczego — przejście do organizacyjnych metod postfordyzmu, do elastycznej i względnie łatwo przestawialnej produkcji, do produkcji opartej na wiedzy — uniwersalnej i łatwo przenośnej w przestrzeni i czasie, a te i inne okoliczności zmieniały dość zasadniczo lokalizację przestrzenną przemysłu. Przemysł przetwórczy, nie tracąc swoich naturalnych zakorzenień lokalnych, stawał się i staje w coraz większym stopniu uniwersalny i globalny. Identyczną obserwację można odnieść do sfery usług.

Wiek XX jest także okresem pojawienia się masowej konsumpcji dóbr i usług, co oczywiście z powyższymi zjawiskami łączy się i następczo, i sprawczo, a jednocześnie — ewolucja takich zjawisk jak uniwersalizacja wzorców konsumpcji i ich historycznie bezprecedensowa przenośność przestrzenna jest zarówno rezultatem, jak czynnikiem sprawczym tendencji globalizacyjnych.

Wymienione czynniki działały zasadniczo spontanicznie, chociaż spontaniczność procesów społecznych — w tym rynkowych, jest zawsze wypadkową niezliczonych jednostkowych wyborów i aktów woli. Jednocześnie do czynników sprawczych tendencji globalizacyjnych trzeba jednak zaliczyć akty woli zorganizowane oraz zinstytucjonalizowane.

Jest to przed wszystkim powoływanie do życia ugrupowań integracyjnych państw z woli politycznej przedstawicieli tych państw, a Unia Europejska jest tego najbardziej dobitnym oraz najbardziej dojrzałym przykładem. Oczywiście, akty woli podejmuje się skutecznie wtedy, kiedy zaistniały po temu odpowiednie warunki, a o nich właśnie wyżej była mowa. Do aktów zinstytucjonalizowanej woli należą międzynarodowo uzgadniane deregulacje światowych rynków kapitału, finansów i pieniądza, a owe zglobalizowane rynki są często uważane jeśli nie za główny, to najbardziej widoczny przejaw tendencji globalizacyjnych. Wreszcie do rezultatów zinstytucjonalizowanych aktów woli należy powstawanie wielkich korporacji — wielonarodowych (MNC) czy transnarodowych (TNC), gdzie przekształcanie się wielkich przedsiębiorstw w superwielkie i wieloczołowe odbywało się zarówno dzięki własnej akumulacji kapitału, jak też przez połączenia i przejęcia (dobrowolne lub przymusowe — wrogie). Trzeba jednak dodać, że ewolucja sieci korporacyjnych, dzisiaj dominanty gospodarki światowej, nie odbywała się i nie odbywa bez mniej lub bardziej czynnego udziału organów państwowych dostarczających po temu warunków instytucjonalno-prawnych, a nader często także bezpośredniego wsparcia i osłony.

Tak więc tendencje globalizacyjne są ogromnie złożonym spłotem procesów ekonomicznych, społecznych, technologicznych, kulturowych, instytucjonalnych. Ich obserwacja skłania do sformułowania tezy, że to właśnie deregulacje oraz korporacje i ich globalna działalność tworzą ową specyficzną historyczną formę, którą przybrały współczesne tendencje globalizacyjne. Dlatego specyficzną, że nie wydaje się ona raz na zawsze dana. Ponadto, właśnie ta forma jest coraz mocniej kontestowana w literaturze przedmiotu, w różnych deklaracjach politycznych, w działaniach niezliczonych na świecie organizacji sprzeciwu i protestu, wreszcie — kontestowanie owo wylało się na ulice miast świata jako niekontrolowany masowy bunt. Skala zjawiska nie pozwala na jego określenie jako anarchistycznego awanturnictwa. Kontestacje dotyczą formy (o innych jeszcze jej aspektach poniżej), za formą kryją się zasady podziału bogactwa i dochodów w każdej skali, a zatem także kanony tak czy inaczej pojmowanej sprawiedliwości społecznej, tożsamości państw narodowych, obywatelskiej partycypacji oraz najbardziej elementarnie pojmowanej ludzkiej godności.

Nad wymienionymi czynnikami góruje najważniejszy — środowisko naturalne, globalnie użytkowane i równie globalnie niszczone przez współczesną cywilizację przemysłowo-urbanistyczną, zarówno w sposób zorganizowany, jak spontaniczny. Czynnikiem ten nie byłby się pojawił, gdyby właśnie w obecnej epoce nie doszło do ujawnionego zderzenia cywilizacji z barierą ekologiczną oraz barierą wyczerpywalności zasobów naturalnych. Wobec faktu, że wyłonił się dylemat już nie tylko rozwoju, ale przede wszystkim przetrwania cywilizacji, właśnie forma tendencji globalizacyjnych staje się kwestią kluczową, ostrość i zasięg ekologicznych wyzwań jest bowiem głównie tej formy rezultatem.

2. Spór o charakter i efekty globalizacji

Spór ten dotyczy w całej rozciągłości Unii Europejskiej, tym bardziej że w bliskiej przyszłości projektowane jest jej poważne rozszerzenie i powiększenie — w tym o Polskę. Spór ten trwa zarówno na szczeblu politycznym, jak też medialnym i w ogóle w opinii publicznej, a dotyczy kwestii ekonomicznych, społecznych, kulturowych, prawno-instytucjonalnych i narodowych oraz etnicznych. Bez jego uwzględnienia temat tego tekstu byłby pustym dźwiękiem. Obszary sporu są więc rozległe i wielorakie; skoncentrujemy się tutaj przede wszystkim, choć nie wyłącznie, na obszarze gospodarczo-społecznym. W tym obszarze, mimo trudności klasyfikacyjnych, można zasadniczo wyróżnić stanowisko zwane neoliberalnym oraz stanowisko mianujące się „nową ekonomią polityczną globalizacji”³.

³ Por. *The New Political Economy of Globalization*, R. Higgott, A. Payne, Elgar (red.), Cheltenham 2000, vol. I, II. Jest to bardzo obszerne dzieło, zawierające 47 studiów autorów brytyjskich

Treść i przesłanie tego ostatniego nurtu wymaga wyjaśnienia — dają je redaktorzy we wstępie do przywoływanego dzieła. Oto zasadnicze jego elementy.

- Globalizacja wywołała zespół kwestii, których nie można po prostu rozstrzygnąć w obrębie racjonalistycznej i paradygmatycznej analizy ekonomicznej (s. X).
- Nowa ekonomia polityczna łączy w sobie szeroką wizję klasycznej ekonomii politycznej z połowy XIX wieku z analitycznymi postępami nauk społecznych wieku XX (s. X).
- Metodologia nowej ekonomii politycznej odrzuca starą dychotomię między podmiotami gospodarczymi a strukturą, państwami i rynkami — co podzieliło klasyczną ekonomię polityczną na odrębne dyscypliny (s. X).
- Nowa ekonomia polityczna nie jest ani anty-, ani postpozytywistyczna w sensie postmodernistycznym. Jest raczej twardą materialistyczną (tzn. odnoszącą się do realnego świata) ekonomią polityczną, która uznaje granice teorii ekonomii opartej na wyborze. Stara się wyjaśnić, jaki wpływ na wybór ma społeczne znaczenie obiektów i działań (s. X).
- Nowa ekonomia polityczna przyjmuje założenie, że to, co marginalistyczna rewolucja odseparowała od siebie, globalizacja łączy (s. X).
- Nowa ekonomia polityczna jest wielodyscyplinarna i teoretyczna w duchu intelektualnym, a jednocześnie jest zakorzeniona w historii, jak i aspiruje do tego, by być normatywnie postępową w swoim programie badawczym (s. XI).
- Jej normatywność uwydatnia się w silnym akcencie położonym na problemy uwydatniające sprawiedliwość i uczciwość w warunkach globalizacji, traktując przy tym władzę i siłę w ich formach strukturalnych oraz relacjach przedmiotowych i podmiotowych (s. XI).
- Nie akceptuje się założenia i twierdzenia, że można przyjąć teleologiczne oczekiwania ciągłego postępu globalizacji jako działań racjonalnych i racjonalistycznych, definiowanych jako ekonomiczna liberalizacja (s. XII).
- Odrzucenie tezy o konwergencji (rosnący stopień globalizacji ekonomicznej, utrata państwowej suwerenności, zbieżność polityk makroekonomicznych według modelu neoliberalnego) nie oznacza odrzucenia silnego deterministycznego wpływu postępu technologicznego na proces globalizacji (s. XII).

Neoliberalna ortodoksja jest zasadniczo przeciwstawna scharakteryzowanemu pokrótce nurtowi, zarówno z ontologicznego, jak przede wszystkim aksjologicznego punktu widzenia. Współczesne przepastne różnice w podziale majątku i dochodów na świecie są tak widoczne, że nikt nie może im zaprzeczyć, ale to, czy w toku globalizacji nierówności są zaostrzane, czy łagodzone

i amerykańskich, z kilkuset odniesieniami do współczesnej literatury przedmiotu. Dzięki temu może być uznane za reprezentatywne dla tego nurtu, ale w jego obrębie zauważa się także bądź różnice opinii, bądź niejednakowe rozłożenie akcentów w poruszanych kwestiach. Całość jest podzielona na części i tak: t. I cz. I *Koncepcje i teorie*, t. I cz. II *Państwo*, t. II cz. I *Nowe sposoby rządzenia (governance)*, t. II cz. II *Nowi aktorzy, normy i problemy*. Do tego nurtu, kierując się treścią oraz intencją wypowiedzi, można zaliczyć cytowane studium Johana Galtunga.

to główny przedmiot sporu między neoliberalami i ich krytykami. Chodzi zarówno o powody zaostrzania nierówności, jak też o sposoby ich łagodzenia.

Oto główne tezy neoliberalnej ortodoksji w kwestii globalizacji i jej oczekiwanych następstw⁴.

- Globalizacja rynków światowych zredukuje nierówności między państwami i wewnątrz państw, a więc nierówność nie jest kwestią kluczową.
- Globalny wzrost transakcji handlowych jest rezultatem postępu technologicznego oraz decyzji maksymalizacyjnych prywatnych aktorów rynku światowego. Realną siłą napędową są tu rynki, natomiast państwa i rządy odgrywają rolę drugorzędą.
- Globalne rynki powodują wzrost efektywności, dzięki swobodnemu przepływowi kapitału i dóbr ponad granicami rośnie bowiem efektywność światowej alokacji zasobów.
- Rynki globalne zapewniają bardziej efektywną produkcję dóbr przez korzyści z handlu; kraje mogą lepiej użytkować swoje zasoby oraz korzystać ze specjalizacji, do czego także przyczyniają się globalne inwestycje oraz przepływy surowców.
- Globalna gospodarka światowa dzięki wolnej wymienialności walut i otwartym rynkom zapewnia efektywny podział dóbr i usług przy globalnym funkcjonowaniu mechanizmów cenowych.
- Trzeba jednak przyznać, że globalna gospodarka oznacza także niedoskonałości rynku, negatywne wpływy czynników zewnętrznych, degradację środowiska naturalnego, problemy uchodźców i inne nieszczęścia. Dlatego też powstaje silne zapotrzebowanie na międzynarodowe instytucje i kooperację, aby łagodzić zaburzenia wynikłe z nowych współzależności. Zapotrzebowanie to jest tym pilniejsze, że autonomia państw słabnie, a ich zdolności do krajowej regulacji i redystrybucji zasobów są coraz bardziej ograniczone. Chociaż nowe zasady rządzenia przyjmują głównie formę reżimów międzypaństwowych, formalne i nieformalne reżimy tworzone przez aktorów prywatnych stają się coraz ważniejsze.
- W długim okresie globalizacja pobudza zbieżności socjalne kształtowane przez uznanie dobrodziejstw rynków i demokracji liberalnej oraz przez powstawanie globalnych wartości, problemów i instytucji. Słabnie nie tylko państwo, ale także poczucie niezależności. Silny wpływ na to wszystko ma przepływ informacji.
- Na globalną konwergencję polityk wpływ wywiera racjonalność polityk i ich wykonawców; politycy i technokraci używają coraz bardziej wspólnego języka. Globalizacja ułatwia powstawanie transnarodowych koalicji rządowych wspartych na technicznym rozumieniu problemów. Konwergencji i technokratycznym koalicjom sprzyja także przepływ idei oraz informacji; pojawia się kosmopolityczna świadomość moralna oraz zdolność do przeciwstawiania się wielorakim ułomnościom systemu państwowego. Siłą

⁴ Por. omówienie w: *The New...*, *op. cit.*, t. II, s. 447–454.

napędową nie są tu interesy i władza, lecz wizja międzynarodowego społeczeństwa obywatelskiego.

- Jakkolwiek w okresie krótkim koszty dostosowania mogą pogłębiać nierówność, bo korzyści z globalizacji mogą się nierówno rozkładać, to właśnie tutaj pozytywną rolą rządów jest wspomaganie własnych przedsiębiorców w konkurencji na rynkach globalnych.
- Pokrewna, ale i rozwijająca jest argumentacja, że globalizacja jest antytezą państwa⁵.
- Takie problemy jak: stan środowiska naturalnego, zdrowotność, przestępczość, narkomania czy migracje nie zamykają się w granicach państw, a to staje się wyzwaniem dla wyłączności państwowej jurysdykcji na danym terytorium. Przystaje być także realne rozwiązywanie tych problemów przez tradycyjne organizacje międzynarodowe.
- Aktorzy sceny światowej ulegają zmianie; coraz szerzej problemy światowe są przedmiotem decyzji niepaństwowych aktorów działających w skali globalnej. Są to np. sieci zarządcze korporacji (TNC), fundusze emerytalne, właściciele imperiów medialnych, wreszcie grupy terrorystyczne czy kryminalne. Zanotować też można takie zjawisko jak kohorty ludzi na wpół oderwanych od państw swego pochodzenia i stających się członkami „nowych plemion koczowniczych” (personel korporacji, bankierzy, uczeni, międzynarodowi urzędnicy itp.).
- Globalne rynki finansowe utrudniają państwom utrzymywanie wartości ich walut. Ponieważ polityka pieniężna i fiskalna dąży do stwarzania atrakcyjnych warunków dla kapitału inwestycyjnego, stwarza to utrudnienia dla wewnętrznej redystrybucji na cele socjalne, a nawet presję na lekceważenie tych celów. Także tradycyjne narzędzia polityki protekcjonistycznej są znacznie ograniczone.
- W dziedzinie łączności rządy tracą wpływ na przepływ informacji w granicach państwa zarówno wskutek oligopolizacji mediów, jak też innowacji technologicznych. Słabnie więc nie tylko separacja państw w przestrzeni i czasie, ale także psychologiczna identyfikacja jednostek ze swoim państwem. Stolice krajów najbardziej rozwiniętych stają się miastami światowymi; tworzy się sieć urbanistyczna odrywająca się od narodowych wspólnot politycznych.
- W dziedzinie tradycyjnych narodowych kultur państwo występowało jako strażnik ich tożsamości, co było zarazem wyrazem suwerenności, jak i dawało mu prawo do oczekiwania ofiar i zasobów od obywateli. Tworzy się obecnie wszystko pochłaniająca kultura globalna, a jednocześnie obserwuje się rozczłonkowanie narodowej tożsamości kulturowej przez grupy subnarodowe walczące o prawo do tożsamości.
- Słabnie rola państwowego legitymizmu, przejawiającego się jako tradycyjne uprawnienia do ściśle określonej terytorialnej dominacji, aby dostarczać dobra publiczne, zwłaszcza bezpieczeństwo zewnętrzne, wewnętrzne

⁵ Szersze omówienie: tamże, t. I, s. 524–527.

prawo i porządek, opiekę społeczną oraz społeczną sprawiedliwość. Globalizacja rynków silnie osłabia zdolność państw do dostarczania części dóbr publicznych; słabnąca władza państwowa jest ignorowana przez obywateli, natomiast rośnie władza jednostek transnarodowych. Wojny zdybywcze stają się w warunkach globalizacji bezprzedmiotowe.

- Podważa się zakorzeniony w Oświeceniu modernizm z jego pozytywistycznym podejściem do wiedzy, co tworzyło takie specyficzne dychotomie jak krajowe–zagraniczne, Wschód–Zachód, Północ–Południe, realizm–idealizm, porządek–anarchia, bezpieczeństwo–niebezpieczeństwo oraz związane z nimi stosunki siły i władzy. Towarzyszący globalizacji postmodernizm niesie destrukcję i erozję tego rodzaju myślenia, a związek z tymi dychotomiami czyni państwo problematycznym lub wręcz nieznaczącym.

Poglądy takie napotkały zasadniczy sprzeciw ze strony przedstawicieli nowej ekonomii politycznej. Oto ich główne kontrargumenty⁶.

- Globalizm charakteryzują wielorakie strategie rządowe i przemysłowe, aby stawić czoło szybko zmieniającym się kształtom konkurencji — pojawiło się zjawisko, które można by określić konkurencją strategii. Nie można nie dostrzegać narodowych i regionalnych (w sensie kontynentalnym) podstaw globalizacji. Rozwój w skali narodowej pozostaje raczej pod wpływem dynamiki regionalnej (regiony świata) niż pojmowanej pojedynczo i łącznie logiki globalnej.
- Uważa się, że rynki popychają rządy do konwergencji, tymczasem to właśnie polityczne przetargi zmuszają rynki i reguły ich działania do adaptacji. Prawda, międzynarodowe rynki wymuszają polityczne przystosowania, ale jednak to nie globalne siły rynku są sprawcą jedynym obecnej sytuacji gospodarki światowej. Dostrzec można internacjonalizację państwa: państwo przekształca się w agencję dostosowującą polityki narodowe do dostrzegalnych cech globalizacji, staje się pasem transmisyjnym do tej gospodarki.
- Systemy innowacyjne są ciągle systemami narodowymi, są zakorzenione w danym społeczeństwie, w jego organizacji i kulturze. Globalizacja światowych finansów jest faktem, ale transformacja oszczędności w inwestycje pozostaje zasadniczo w obrębie gospodarek narodowych. Korporacje ponadnarodowe mają narodowe siedziby i ta okoliczność determinuje ich strategie.
- Za zjawisko niosące zagrożenia uznaje się separację finansów od produkcji; finanse stają się autokratą ponad realną gospodarką. Mentalność rynkowa, siłą rzeczy ograniczona do krótkiego horyzontu, jest mentalnością synchroniczną, podczas gdy mentalność rozwojowa ma charakter diachroniczny. Występuje wyraźna sprzeczność między hiperliberalnym globalizującym się kapitalizmem a kapitalizmem zakorzenionym w polityce społecznej oraz w rozwoju terytorialnie zakorzenionym.
- Dostrzega się starcie dwóch zasad porządku: związaną z globalizacją zasadą współzależności oraz ciągle trwałą zasadą terytorialną. Problemy redys-

⁶ Tamże, s. 112–129, 212–220, 257–260.

trybucji bogactwa i jego użytkowania przesuwają się ze szczebla państwowego na makroregionalny (kontynentalny), ale sposób redystrybucji ulega decentralizacji na poziom narodowy i regionów gospodarek narodowych. Globalizacja pobudza makroregionalizm światowy, a ten z kolei często wywołuje tendencje odśrodkowe w istniejących państwach (co często dotyczy przede wszystkim regionów zamożniejszych).

- Nie można się zgodzić na taką konwergencję, która sprowadza się do odejścia od sterowanej przez państwo demokracji socjalnej do społeczeństwa rynkowego rządzonego przez korporacje, do liberalizacji wszystkiego kosztem niższych płac i większego bezrobocia.
- Dychotomia między państwem i globalizacją jest iluzją, procesy globalnej restrukturyzacji tkwią bowiem w państwowych strukturach oraz instytucjach i wiążą się raczej z reorganizacją państwa; zmienia się natura państwowego interwencjonizmu, a nie on sam. Państwo stoi na straży kapitału, skądkolwiek on pochodzi. Pojawia się kooperacja regulacyjna w miarę przesuwania się regulacji narodowych ku globalnym. Decyduje polityka i sprawy społeczne, sprawy społeczeństwa obywatelskiego, które nie jest po prostu aglomeracją instytucji i stosunków społecznych odseparowanych od państwa.

Spór, który tu przedstawiono w jego głównych argumentach i zarysach, trwa i będzie trwał, natura jego przedmiotu pobudza bowiem do różnych interpretacji uzasadnionych nie tylko różnicą — i często sprzecznością interesów stron sporu, ale także dynamicznością procesów coraz to zmieniających swoje przejawy. Spór ten dotyczy w całej rozciągłości Unii Europejskiej — zarówno dowodu, jak i jednego ze sprawców światowych procesów globalizacyjnych. Wydaje się jednak, że na owym dowodzie i sprawcy nie można poprzestać. Obserwacja ewolucji Unii Europejskiej oraz projekcji jej rozwoju i ekspansji terytorialnej skłania do sformułowania tezy, że z perspektywy tego układu międzynarodowego rysują się niejako dwie płaszczyzny (albo obszary, albo sfery) procesów globalizacyjnych.

3. Specyficzne relacje Unii Europejskiej wobec tendencji globalizacyjnych

Unia Europejska, przy osiągniętym już stopniu integracji i wewnętrznej spójności ekonomicznej i politycznej, nie jest przecież fortecą, lecz organizmem otwartym na resztę świata. Z jednej strony podlega (i ulega) światowym tendencjom globalizacyjnym, ale z drugiej, w trybie instytucjonalnym, stara się te wpływy regulować i ukierunkowywać. Przebiegają zatem dwa sprzężone procesy (stąd płaszczyzny, obszary lub strefy): proces wewnętrznej integracji Unii wraz z coraz silniejszym wciąganiem do niego krajów stowarzyszonych oraz proces przyjmowania wpływów światowej globalizacji i wywierania wpływu na tę ostatnią.

Można by zaryzykować twierdzenie o globalizacji wewnętrznej (tożsamej z unijną integracją) oraz globalizacji zewnętrznej — Unia

bowiem nie jest od gospodarki światowej izolowana. Nie jest to podział sztuczny i tylko myślowy, jeśli się uświadomi i podkreśli różnice w przebiegu procesów integracyjnych w obrębie Unii (wraz z członkami stowarzyszonymi mniej czy bardziej oddalonymi od pełnego członkostwa) oraz w całej gospodarce światowej. W tym pierwszym procesie, nie zapominając o silnych elementach spontaniczności nieodłącznej od gospodarki rynkowej, znaczną — jeśli nie dominującą — rolę odgrywają zorganizowane działania instytucjonalne (wspominaliśmy poprzednio o aktach woli politycznej). W tym drugim procesie także dostrzega się międzynarodowe poczynania instytucjonalne, ale dominującą rolę odgrywają tutaj procesy spontaniczne. Co prawda fragmenty owej spontaniczności zawierają zorganizowane działania korporacji ponadnarodowych, jawnie lub niejawnie wspieranych przez państwa macierzyste (znów jawnie lub niejawnie) tych korporacji, ale działania te nie są ani centralnie kierowane, ani też koordynowane. Tylko rosnące rozmiary, siła ekonomiczna i wpływ tych korporacji są czynnikami, które sprawiają, że owa spontaniczność nie jest ani swobodna, ani pełna. W obu wypadkach „niewidzialna ręka rynku” jest zupełnie nieźle widzialna oraz dająca się bez większego trudu zidentyfikować.

Na tym tle pojawia się zasadne pytanie, który z tych procesów można by uznać za pożądany wzorzec przebiegu procesów globalizacyjnych, co sugerowałyby normy, ramy postępowania społeczności międzynarodowej, o ile by ta społeczność uzgodniła i skoordynowała swoje działania, np. w już istniejących organizacjach międzynarodowych. Na to pytanie nie ma oczywiście odpowiedzi dopóty, dopóki owa społeczność (jej państwa, rządy, parlamenty) nie przekona się do tego, że współczesnym wyzwaniom cywilizacyjnym, w tym wyzwaniom po prostu przetrwania cywilizacji, nie można sprostać inaczej niż tylko przez skoordynowane działania międzynarodowe. Można w tym względzie sądzić, że przykład Unii Europejskiej, aczkolwiek niedoskonały, dostarcza jednak wzorców względnie skutecznego postępowania.

W integracyjnych procesach zachodzących w Unii Europejskiej można dostrzec wiele cech przypisywanych globalizacji w ogóle, w tym także powody sporu — wyżej przedstawionego — o naturę, formy i skutki globalizacji. Trzeba bliżej przyjrzeć się tej problematyce.

Czy tendencje globalizacyjne prowadzą do redukcji nierówności między państwami i wewnątrz państw, tak że nierówność nie jest kwestią kluczową? Jak potwierdzają to deklaracje programowe, traktaty i polityka bieżąca wewnątrz Unii Europejskiej, do redukcji nierówności się dąży zarówno w polityce transferu środków pomiędzy krajami członkowskimi, jak też przez przestrzeganie zasad zapisanych w Karcie Socjalnej Unii. Towarzyszy temu jednak świadomość, że jest to proces długotrwały, że owej równości nie można pojmować jako prymitywnego egalitaryzmu, lecz jako stwarzanie równości szans rozwojowych, jak też świadomość, że sam rozwój może rodzić nowe powody nierówności. Chodzi więc nie o statycznie pojmany cel, lecz o konsekwentne dążenie w obranym kierunku. Dotychczasowe osiągnięcia Unii w tej dziedzinie rokują nadzieję, że to dążenie jest realistyczne i działania w tym kierunku

będą kontynuowane. Podkreślić tu warto, że kwestie rozwoju społeczno-gospodarczego nie spychają w cień kwestii podziału, że obie podlegają zarówno bezpośredniej, jak pośredniej regulacji. Dzieje się tak mimo nierezadkiej neoliberalnej retoryce obecnej w dokumentach Unii i oświadczeniach polityków.

W tym zakresie widać dość zasadnicze różnice między sytuacją w Unii i w gospodarce światowej. Czy się przyzna, czy nie przyzna racji doktrynie „skapywania bogactwa”, nie ma w tej gospodarce ani instytucjonalizacji co najmniej łagodzenia przepastnych nierówności między krajami, ani też (poza sporadycznymi i raczej na pokaz wykonywanymi gestami) zorganizowanej światowej redystrybucji bogactwa i dochodów. Słynny projekt tzw. podatku Tobina pozostał projektem papierowym. Tego stanu rzeczy nie zmienia fakt, że łagodzenie czy usuwanie nierówności na kontynencie europejskim i w gospodarce światowej jest zadaniem o bardzo różnym stopniu trudności i złożoności.

Ogromnie sporna jest kwestia, czy obecnie w globalizującym się rozwoju gospodarczo-społecznym realną siłą napędową są rynki, a rola państw i rządów jest drugorzędna. Lektura dokumentów i obserwacja postępowania organów Unii Europejskiej nie pozostawia żadnych wątpliwości co do doceniania roli i znaczenia sił rynku i zalet gospodarki rynkowej. Jednocześnie nie można jednak dostrzec w postępowaniu rządów krajów członkowskich oraz organów wykonawczych Unii rezygnacji z zalet posiadania długofalowej strategii rozwoju, co zakłada stosowanie bogatej narzędziowni bezpośredniej i pośredniej regulacji procesów gospodarczych. Prawda, występują tu kolizje ze strategią ponadnarodowych korporacji — do tej kwestii wypadnie powrócić.

Już same wewnętrzne transfery środków, jak też transfery środków pomocowych dla krajów-aplikantów, są dowodem długofalowej strategii rozwoju. Podobnie rzecz się ma w zakresie wielkich międzynarodowych programów dla sfery B&R, z koordynacją systemów i programów oświatowych, w dziedzinie ochrony zdrowia, programów w dziedzinie rolnictwa, transportu i łączności itd. itp. Chociaż się tego nie deklaruje, dobre doświadczenia planowania indykatywnego są tu wyraźnie wykorzystywane. Coraz mocniej brzmią postulaty koordynacji narodowych polityk gospodarczych, a istnienie wspólnej waluty — euro — i jednolita dla większości członków Unii polityka pieniężna dostarcza po temu mocnych podstaw, a właściwie nawet okoliczności determinujących.

Także w tym zakresie różnice w integrującej się gospodarce światowej są głębokie. Doświadczenia Unii Europejskiej dowodzą, że procesy integracyjne-globalizacyjne można w określonym stopniu opanowywać, nie łamiąc zasad swobody działania sił rynku, natomiast ograniczając ułomności rynku (których istnienia nie kwestionuje nawet wielu neoliberalistów, ściślej — libertarian).

W kwestiach otwartości gospodarek, swobody przepływu czynników produkcji i kapitału finansowego, swobody kształtowania się cen, a zatem rynkowych mechanizmów wpływu na efektywność alokacji zasobów, traktatowe

ustalenia i bieżąca polityka organów Unii Europejskiej wobec krajów członkowskich uznały to wszystko za zasady obowiązujące. Z punktu widzenia właśnie owych zasad, rzeźbiących przeciw procesy integracyjne-globalizacyjne w gospodarce światowej, scalająca się gospodarka Unii nie różni się istotnie od reszty świata. Jednakże gospodarka ta jest obwarowana barierami taryfowymi i pozataryfowymi wobec reszty gospodarki światowej, jest zatem gospodarką otwartą, ale pod wieloma warunkami. W takiej dziedzinie jak rynek pracy i migracje warunki te są wręcz restrykcyjne.

Postawy defensywne Unii Europejskiej wobec światowego otoczenia ekonomicznego można uznać za specyficzne, podobnie jak ich formy instytucjonalne, ale jednocześnie występują analogie z niektórymi cechami charakterystycznymi ogólnych procesów globalizacyjnych. Do tych cech należy przede wszystkim bardzo wyraźna asymetria w zakresie swobody przepływu pieniądza i kapitału na światowym rynku, z jednej, a przepływu czynnika pracy — z drugiej strony. Co prawda owa asymetria wewnątrz Unii Europejskiej przejawia się raczej łagodnie, a nawet ledwie zauważalnie; wprowadzenie tu pełnej swobody przepływu czynnika pracy w ogóle nie uruchomiło ruchów migracyjnych na zauważalną skalę. Mimo licznych obaw, nie wydaje się, aby rozszerzenie Unii o następne kraje członkowskie istotnie mogło tę sytuację zmienić. Natomiast owa asymetria na zewnątrz Unii i w ogóle w gospodarce światowej rodzi projekcje pełne obaw, a nawet katastrofizmu.

Wiele pytań, na które jeszcze nie może być odpowiedzi, powstaje wokół wspólnej waluty — euro, zwłaszcza w związku z możliwością uzyskania przez tę walutę pozycji światowej waluty rezerwowej, silnie pod tym względem konkurencyjnej wobec waluty amerykańskiej. Jedno z głównych pytań tego rodzaju brzmiałoby: czy będzie to nowym bodźcem tendencji globalizacyjnych, czy też rezultatem byłoby tylko przesunięcie sił ekonomicznych procesu globalizacji rynków finansowych i pieniężnych, wskutek czego globalizacja — jak twierdzi Galtung — przestawałaby być po prostu amerykanizacją. Inne pytanie mogło by brzmieć: czy znacznie wzrośnie na rynku światowym siła korporacji ponadnarodowych o europejskim zakorzenieniu. Jakkolwiek z dzisiejszej perspektywy droga do dominacji euro jako pieniądza światowego oraz do dominacji europejskich korporacji wydaje się mało prawdopodobna, jednak scenariusza takiego nie można wprost odrzucić. Jeśliby scenariusz taki się spełnił, mogłoby to oznaczać gruntowną zmianę formy tendencji globalizacyjnych w tym stuleciu. Ostre warunki realistycznej „kotwicy” takiego scenariusza byłyby: przodownictwo w postępie technologicznym (wobec USA, Japonii i Chin), przodownictwo w działaniach ochrony środowiska naturalnego, przodownictwo w kształtowaniu wzorców kulturowych. Jeśli by jednak ten scenariusz się nie spełnił, za pewnik można by przyjąć przypuszczenie, że jeśli Unia Europejska będzie ewoluowała w założonym kierunku, jej wpływ na globalizację w ogóle, a na jej formy w szczególności będzie wzrastał.

4. Państwo narodowe i jego polityka gospodarczo-społeczna a globalizacja, unijna i powszechna

Pod wpływem globalizacji w ogóle, a także subkontynentalnych i kontynentalnych procesów integracyjnych, suwerenność państw narodowych podlega wyraźnym zmianom; zakres narodowej suwerenności stopniowo się kurczy, pojawia się natomiast rodzaj nowej suwerenności ponadnarodowej, czego koronnym przykładem jest polityczna ewolucja Unii Europejskiej. Coraz silniej współzależne i często coraz dokładniej koordynowane narodowe polityki społeczno-gospodarcze, a zwłaszcza ponadgraniczne działania korporacji transnarodowych oraz międzynarodowe wędrówki kapitałów każą rewidować utarte pojęcia narodowych polityk handlu zagranicznego, bilansów handlowego i płatniczego⁷.

Badania szeregu zjawisk i procesów z omawianego tu kontekstu problemowego ujawniły niektóre z nich jako trwałe i o wyraźnym kierunku ewolucji, inne zaś w stanie stawania się, przy różnych możliwych scenariuszach przyszłej ewolucji. Sięgnijmy raz jeszcze do obserwacji zwolenników nowej ekonomii politycznej globalizacji.

Stwierdza się np., że państwa narodowe ulegają erozji od dołu wskutek wzmacniającego się regionalizmu oraz od góry — pod wpływem globalizacji w ogóle, a w Unii Europejskiej przede wszystkim wskutek ewolucji jej instytucji i reguł działania, a także dlatego że polityki regionalne i lokalne pełnią funkcję obronną wobec niektórych form globalizacji. Zauważa się, że strategie rozwoju i przetrwania stają się coraz ważniejsze na poziomie podpaństwowym. Zyskują na znaczeniu regionalne korzyści konkurencyjne; tam, gdzie nie odnosi się korzyści skali, pojawiają się szanse specjalizacji niszowej i nowe rodzaje korzyści komparatywnych⁸.

Znaczenie polityki regionalnej rośnie również dlatego, że perspektywy ekonomiczne Unii Europejskiej jako całości zależą od zdolności redukcji nierówności socjalnych i regionalnych, aby wszędzie utrzymać akceptowalny poziom efektywnego popytu. Integracja i globalizacja sprawiają, że obecnie polityka państw kreująca popyt (*demand-side policy*) jest trudniejsza przy zamiarze utrzymania wzrostu bez inflacji. Powinna być uzupełniana przez przedsięwzięcia podażowe (*supply-side*) dostarczane przez instytucje nierynkowe. Wzrost gospodarczy zależy coraz bardziej od „komparatywnych korzyści instytucjonalnych”; polityki popytowa, podażowa, instytucjonalna oraz socjalna powinny być coraz silniej zorientowane regionalnie i lokalnie, a strategiczne priorytety państwowe powinny ustępować regionalnym. Rezultatem byłyby hybrydowe kombinacje osłabionej i wzmocnionej suwerenności. Regiony prosperujące mogą być zaczynem tworzenia nowych interregionalnych osi rozwoju⁹.

Pośród różnych dyskutowanych wizji ewolucji Unii Europejskiej, poglądy powyższe korespondują z wizją „Europy regionów” — wyłaniającej się w przy-

⁷ Dobitnie dokumentuje te zjawiska R. Reich, *Praca narodów*, Toruń 1996.

⁸ *The New...*, *op. cit.*, t. II, s. 189–198.

⁹ Tamże, s. 202–207.

szłości z istniejących (ale ciągle raczej mało znaczących) euroregionów, a wizja taka jest na pewno motywowana zarówno przez obawę przed niszczącą siłą żywiołowej globalizacji, jak i przez określoną interpretację przyszłego, europejskiego społeczeństwa obywatelskiego.

Kwestia trwałości i przyszłych losów państwa narodowego na tle tendencji globalizacyjnych, w tym ewolucji Unii Europejskiej, stała się jedną z kluczowych rozważanych w literaturze światowej. Zwolennicy nowej ekonomii politycznej, licznie tu przywoływani, również traktują ją jako kluczową, ale bynajmniej nie bronią utartych tradycji, lecz starają się uzasadnić takie drogi ewolucji państwa narodowego, które nie prowadzą do niwelacji. Przedstawmy kolejną porcję ich argumentów.

Ponieważ pytanie o losy państwa narodowego rysuje się najostrzej w Unii Europejskiej, podkreśla się, że tutaj cokolwiek dzieje się na terenie państwa, wymaga jego upoważnienia, a jeśli część jakichś uprawnień deleguje się na rzecz Unii, jest to działalność świadoma. Prawna zasada suwerennej równości również tu jest podstawą międzynarodowego prawa i porządku. Powstaje społeczeństwo międzynarodowe jako społeczeństwo państw. Nie jest ono odseparowane od globalizacji; jest swego rodzaju agentem jednej ze stron globalizacji, pomaga bowiem w uniwersalizacji najważniejszej prawnej formy, w jakiej ludzie są zorganizowani — dla państwa nie ma alternatywy. Państwa przystosowują się zbiorowo do globalizacji. Nie jest słuszne ukazywanie wpływu globalizacji jako serii dychotomicznych napięć: homogenizacja–heterogenizacja, uniwersalny–partykularny, globalny–lokalny, uniformizm–zróżnicowanie, każde bowiem jest aspektem drugiego¹⁰. Dodać tu trzeba, że ta swoista dialektyka nie zamyka dla Unii Europejskiej drogi wyboru konfederacji, federacji czy jakiejś innej, ale zawsze pozostaje tu państwo jako bezalternatywna forma organizacji społeczeństwa, także międzynarodowego i wieloetnicznego.

Proces globalizacji jest jednak nierównomierny, a ponadto ciągle istnieje wyraźna hierarchia państw. Słabsze państwa muszą się dostosowywać do standardów ustalonych przez silniejsze, które tym samym odnoszą więcej korzyści z globalizacji oraz są lepiej uodpornione na jej negatywne wpływy. Dlatego też jeden z przedstawicieli nowej ekonomii politycznej uważa, że dawne wyobrażenie Kanta o postępowym przemieszaniu — przenikaniu trzeba zastąpić przez znacznie bardziej złożoną ideę socjalizacji, która zawiera w sobie zarówno szereg presji zewnętrznych (państwowych i rynkowych), jak też różne mechanizmy transmisyjne, zewnętrzne i krajowe¹¹.

Także w kwestii państwa dochodzi do starcia poglądów nowej ekonomii politycznej i libertarian¹². Według tych ostatnich formalna równość państw wyznacza główny zespół aktorów na rynku globalnym. Nierówny podział bogactwa ekonomicznego między państwami stwarza *implicite* jeden z warunków

¹⁰ Tamże, t. I, s. 528–539.

¹¹ Tamże, t. II, s. 457.

¹² Tamże, t. II, s. 531–537, 538–542.

globalizacji — bodźce dla wędrówek produkcji i kapitału; inne wymiary władzy państwa można właściwie ignorować. Uznaje się rolę aktorów niepaństwowych (korporacje transnarodowe, obcy inwestorzy, globalne konglomeraty w dziedzinie łączności), ale lekceważy się także ich polityczną siłę. Libertarianiska globalizacja to stawianie warunków i przymus, w sytuacji nierówności i hierarchii, ciągle w imię ekonomicznej efektywności.

Istniejące i zachowujące żywotność wartości faktycznie pogłębiają podziały wewnątrz społeczności międzynarodowej, co jest wielce niedogodne dla libertarian. Oto z jednej strony tradycja Zachodu, jego doktryn i idei opartych na zasadach wyłączenia (chrześcijanin, Europejczyk, człowiek cywilizowany), a z drugiej kontrująca, też zachodnia tradycja — uniwersalna wspólnota ludzka oparta na tradycji i prawie naturalnym. Z jednej więc strony, doktryny odmawiające legalnych i moralnych praw dla tych, którzy nie mają siły do wywalczenia poszanowania ich niezależności, z drugiej — doktryny rewolucyjne równości praw dla jednostek i społeczności. Wśród libertarian wyraźne są tendencje przywracania starego porządku: centralna sfera państw liberalnych, dobrze rządzone państwa nieliberalne, państwa wyrzutki i pariasy.

Dla libertarian transnarodowe społeczeństwo obywatelskie byłoby stanem pożądanym, osłabiającym instytucje państwa, a zwłaszcza nadużywanie jego siły. Odpowiada się na to, że przestałoby ono być areną władzy, gdzie umacniają się istniejące nierówności i powstają nowe. Jednocześnie działają siły demokratyzujące i autokratyzujące. Instytucje i organizacje pozapaństwowe (NGO), z których rozwojem wiąże się wielkie nadzieje — bo również czynią państwo „zbędnym”, jeśli są w pełni autonomiczne, nie odpowiadają przed nikim i mogą raczej rozczłonkowały niż spajać społeczeństwa. Ponadnarodowe społeczeństwo obywatelskie jest wysoce złożone oraz niejednoznaczne. Działania zmierzające do jego kształtowania nie mogą podlegać żadnej doktrynie.

Tak więc spór o państwo narodowe, jego znaczenie, trwałość lub nietrwałość, jego funkcje i misje historyczne jest znów faktycznie sporem o formę globalizacji, a pośrednio także o podział bogactwa i dochodów, wewnątrzpaństwowy i międzynarodowy. Czynniki woli politycznej społecznie aprobowany będzie na pewno współdecydował o losach państwa narodowego, ale nie będzie to czynnik jedyny i może nawet nie najważniejszy, uwikłany bowiem w wielostronne uwarunkowania. Poszukiwanie formy czy walka o formę wydają się być procesem daleko wybiegającym w przyszłość.

Najbardziej jednak zaogniony spór o formę globalizacji, jednocześnie zresztą odbywający się w splocie z kwestią państwa narodowego, dotyczy korporacji między- i ponadnarodowych (MNC i TNC). Rośnie ich siła, pozycja i znaczenie w gospodarce światowej, one dominują w postępie technologicznym i rozpowszechnianiu jego rezultatów, one dominują na światowym rynku kapitału i pieniądza, one narzucają formę rynkowej konkurencji bądź tę konkurencję deformują, one są głównymi rzecznikami deregulacji rynków oraz deregulacji norm ochrony środowiska naturalnego. Całość problematyki zwią-

zanej z tymi korporacjami daleko przerasta ramy tych rozważań; pozostaje zwrócenie uwagi na jedną kwestię, a mianowicie strategii rozwoju społeczno-gospodarczego.

W literaturze przedmiotu można znaleźć niezliczone dowody na to, że wielkie korporacje formułują z reguły własną strategię rozwoju i ekspansji, gdzie nie tylko doraźny cel — stopa i masa zysku — jest wyłączny i dominujący. Z drugiej strony, wiele państw formułuje także własne strategie rozwoju dla swoich gospodarek narodowych, a organy Unii Europejskiej także coraz silniej angażują się w formułowanie strategii rozwoju dla całego ugrupowania. Z nielicznymi wyjątkami (Japonia jest tego chyba najlepszym przykładem) strategie korporacyjne, państwowe czy strategie ugrupowań integracyjnych są formułowane odrębnie, autonomicznie i — co najważniejsze — są zupełnie odmiennie motywowane. Nie tylko nie istnieje tu koordynacja celów, form działania i horyzontów czasu, ale najczęściej odrębność typu kolizyjnego. Zbieżność celów, form działania i horyzontów czasu dla korporacji, z jednej strony, a państw narodowych i ugrupowań integracyjnych, z drugiej, może być tylko cząstkowa i przypadkowa. Żadna uroczysta retoryka tego nie zmieni, nie może bowiem zmienić reguł gry gospodarki rynkowej. Zbieżność można osiągnąć tylko drogą narzucania normatywnych ograniczeń, a więc pod przymusem, co jednak pozostaje w kolizji z zasadami swobodnie kształtującej się efektywnej alokacji zasobów. Istnieją oczywiście pewne normatywne ograniczenia, ale także normatywne zachęty — dla przyciągania inwestycji bezpośrednich, często przy częściowej lub całkowitej rezygnacji z narodowej strategii rozwoju. Istnieje także, częściej niejawnie niż jawne, wsparcie działań korporacji przez władze państw dla tych korporacji faktycznie macierzystych.

Nie zamierzamy tutaj ani powtarzać za literaturą światową szeregu oskarżeń, ani szeregu pochwał pod adresem korporacji, ani głosić ich złowrogą albo dobroczynną rolę dla społeczności międzynarodowej; nie brakuje argumentów obu rodzajów. Ponieważ jednak korporacje są niewątpliwie jedną z głównych sił sprawczych tendencji globalizacyjnych, kolizyjnego scenariusza rozwoju nie można pominąć. Zawiłość tej kwestii jest przedmiotem szerokich badań i analiz w literaturze, gdzie jedni poszukują sposobów ujarznienia korporacji, inni kompromisu, także strategicznego¹³.

Można przypuszczać, że w odróżnieniu od poszczególnych państw, zwłaszcza mniejszych i słabszych, Unia Europejska jako całość wykaże znacznie większą odporność na te formy globalizacji, które są dziełem i są dogodne dla korporacji, z myślą i o literze, i o duchu swoich statutów, a więc dążąc do tego, co J. K. Galbraith nazywa „godnym społeczeństwem”¹⁴.

¹³ Por. np.: *Globalization and Progressive Economic Policy*, D. Baker, G. Epstein, R. Pollin (red.), Cambridge 1998; *Managing the Global Economy*, J. Michie, J. G. Smith (red.), Oxford 1995, jak też *The New...*, op. cit.

¹⁴ J. K. Galbraith, *Godne społeczeństwo. Program troski o ludzkość*, Warszawa 1999.

Abstract Globalization and the European Union

A

The starting point is a characteristic of the effective factors of globalization trends and a characteristic of the form of these trends around which the worldwide movement contesting this form is developing. The author refers to the contemporary current of economic thought—to the New Political Economy of Globalization, carrying out a critical partition of the standpoint of this current and the opposite current—neoliberalism. The central point of the author's considerations is a kind of two-planarity of the globalization processes: general worldwide and inside the European Union (especially in view of its expected enlargement by new countries during the forthcoming years). The author thinks that the globalization trends inside the European Union should comprise a pattern, because for many reasons (including respect for the national state and national identity) it creates a form more beneficial than the chaotic and spontaneous globalization processes in the whole world economy. Especially the point is to control the processes created by multi- and transnationals (MNC, TNC), imposing on the world such forms of globalization which cause increasingly more violent conflicts.